

# Gazeta Olsztyńska.

Nr. 36.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 9 września 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Nadchodzą długie wieczory, zatem pora czytania. W każdym domu polsko-katolickim znajdować się powinien

## Elementarz polski.

Cobyś robił, kochany bracie, gdyby w szkole nie uczono katechizmu? Kupiłbyś katechizm i uczyłbyś sam dzieci twoje odwiecznych prawd naszej świętej wiary katolickiej.

Nie uczą obecnie należycie, albo wcale nie po polsku w szkołach, jest zatem obowiązkiem każdego rodzica, żeby sam wyuczył dzieci polskiego czytania i pisania.

Ku temu celowi sprowadziliśmy „Książkę do początkowego czytania przez K. Kasińskiego.“

Cena z oprawą wynosi 50 fen. Ażby jednak i najuboższemu umożliwić zakupno tej pożytecznej książki, sprzedajemy sztukę po 30 fenigów.

Prosimy o liczne zapisywanie elementarza, bo kiedy dzieci nasze nie nauczą się czytać w języku ojczystym, to zdziczeją albo się zniemczą zupełnie.

Ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej.“

## Pamiętaj o duszy!

„Cóż pomoże człowiekowi, gdyby wszystkie skarby tego świata posiadał, a duszę swą utracił?“ mówi Pismo święte. Prawda w tym wielka, niezaprzeczone. Cóż pomoże doczesna, chwilowa szczęśliwość, jeżeli kto wieczną, nigdy nie przemijającą utraci? Zaiste! wszystkie skarby tego świata niczem są w porównaniu do szczęśliwości wiecznej.

Może kto to powie, że i przy skarbach, przy majątku, dostatku można stać się godnym zbawienia wiecznego. To prawda, ale zachodzi w tym wielka trudność. Tu oto jest człowiek majątny, bogaty, ma pełne stodoły, a w domu pełne skrzynie. Chodzi on regularnie do kościoła, modli się z całą żarliwością, daje jałmużny, przyczynia się datkami do budowania kościołów, zakładów dobroczynnych i inne wykonywa uczynki miłosierne, tak co do duszy jak i co do ciała. Czyż ten bogacz nie zasługuje sobie na szczęśliwość wieczną, zwłaszcza, gdy się doda, że nikogo nie ukrzywdził, wypłaca sługom jak najregularniej, a żaden ubogi nie odejdzie bez wsparcia?

Z tej strony słusznie twierdzimy, że człowiek ten jest bogobojny, uczciwy,

sprawiedliwy, zatem Bogu miłym, ponieważ dba o duszę swoją.

Jednakże zapytajmy, jak on też dba o duszę swych podwładnych? czy jego służba także regularnie chodzi do kościoła? czy czyni zadość przykazaniom boskim i kościelnym? czy ma na to dosyć czasu? czy, aby majątek zbijać chlebobdawcy, musi ciężko pracować w chwili, kiedy chlebobdawca się modli w kościele?

Otóż to pytania godne rozważenia nie tylko dla samych chlebobdawców, ale i dla podwładnych służących.

Czemu dla służących?

Na to odpowiedź: twoja dusza lepsza, aniżeli najlepszy zarobek. Zwykle służba przy zgodzie pyta, ile dostanie zasług, jakie będzie miała korzyści, ale nie pyta się, czy będzie mogła zadość uczynić swym obowiązkom względem duszy.

Dobry przykład dała pewna służąca. Zgodziła się ona do jednego bogobojnego na powyżej wzmiankowany sposób państwa. Uczciwa dziewczyna pracowała gorliwie, rzetelnie, ale przy tym zbywało jej jeszcze tyle czasu, że mogła i do kościoła chodzić. Państwo umiało jej pracę ocenić, przeto podwyższono jej zasługi, ale tem samem obarczono ją pracą za dwóch. Kontenci państwo, że przez podwyższenie płacy dla jednej służącej, drugiej już nie potrzebowali, a przez to sami zysk mając, sądzili, że i dziewczynie podwyższeniem zasług dopomogli, — zdziwili się nie mało, gdy ta po jakimś czasie podziękowała im za służbę. Na zapytanie odpowiedziała słowami Pisma św.: cóż mi pomoże i skarb największy, jeśli przytęm mam duszę utracę? Mam tyle pracy, że nie mam czasu uczynić zadość moim obowiązkom religijnym.

Państwo dotknęła ta mowa, uznali słuszność. Poznali, że kiedy sami tylko o własnej duszy pamiętali, a nie dbali o duszę służącej, byli samolubnymi, i że wszelkie ich modlitwy w obec Boga nie miały znaczenia, kiedy jedynie samolubnymi kierowane były myślami. Zatrzymali dziewczynę, nie zniżając jej płacy, ale owszem dali jej pomocnicę, aby obojgu służebnym starczyło czasu na zadość uczynienie przykazaniom boskim i kościelnym.

Bóg widział szczerą i dobrą chęć z nieba i błogosławił temu domowi.

## NIEMCY.

— Cesarz Wilhelm potknął się po obiedzie dworskim, jaki się odbył dnia 1go września i uszkodził sobie lewe biodro i łokieć. Z tego powodu zalecili lekarze cesarzowi wypoczynek i na manewra do Królewca cesarz nie zjechał. Zastąpił cesarza książę Albrecht.

— Cesarzewicz niemiecki powrócił w tych dniach z swą małżonką z Londynu do Poczdamu. Tu zabawią dni kilka, poczem cała rodzina wybierze się najprzód do Tyrolu, a ztamtąd do Włoch, gdzie król włoski nakazał już przygotować dla nich jeden ze swoich pałaców królewskich. Zdrowie cesarzewicza jeszcze licha; narosł w krtań jeszcze nie zupełnie usunięta. Cesarzewicz musi zachować wielki spokój, ażeby przyjąć do zupełnego zdrowia.

— Trewir. Członkowie walnego zebrania katolików niemieckich odbyli w środę pielgrzymkę do grobu św. Macieja apostoła. Przynajmniej 2000 mężczyzn brało udział, między nimi pierwszy wicemarszałek sejmu niemieckiego freiherr von Frankenstein z dwoma synami swoimi na czele. Biskup Vaughan z Salford w Anglii odprawił sumę. Biskup miejscowy, ks. Feliks Korum wygłosił kazanie, uwydatniając, że katolicy u grobu apostoła (w kościele św. Macieja) błagają Boga o moc w wierze i o stałość męczenników.

Już w poniedziałek, na początku pierwszego posiedzenia przemawiał ks. biskup, zanim udzielił zebraniu arcybiskupiego błogosławieństwa. Między innymi podniósł to, że suknia Pana Jezusa, którą przechowywa tum trewirski, jest znamiem jedności katolickiej. Przypomniał też, że tu w Trewirze w czwartym stuleciu bawił na wygnaniu św. Atanazy, że św. Ambroży dwa razy tu był, że św. Hieronim i św. Marcin miasto to zwiedzili.

Z uchwał przyjętych najważniejsze są te, że katolicy postanawiają domagać się całkowitej niezawisłości Kościoła, Papieża, Biskupów i duchowieństwa, dalej przywołania wszystkich wypędzonych zakonów. Zgodzono się także na to, że następne walne zebranie katolików odbyć się ma w roku przyszłym w Deggendorf w dolnej Bawaryi.

Na ostatnim publicznym zebraniu, we czwartek zeszłego tygodnia przemawiał p. Racke z Moguncyi i porównywał walkę z Kościołem z walką przeciw Chrystusowi Panu. Zbawiciel ustanowił apostołów, nie pytając się Heroda o pozwolenie. Pilat ofiarował Zbawiciela z dyplomacjami. Pisma uczeni gniewali się, ponieważ Chrystus Pan ich profesorską zarozumiałość piętnował. Chrystus Pan odbył wjazd uroczysty do Jerozolimy, choć to nie była starodawna procesya. Wszyscy fryzeusze bali się Go i utworzyli faryzejski związek. Chrystus Pan modlił się za swoich nieprzyjaciół. I my Go w tym względzie naśladować powinniśmy. Naprawa rodziny jest potrzebną. Kwestya robotnicza może być rozwiązana tylko wtenczas, jeżeli matka przywróci się

rodzinie, a matką tą jest Kościół św. Wszystkie szkoły na nic się nie przydadzą, jeżeli matka nie wychowuje.

Biskup luksemburski Koppes wystosował publiczną prośbę do Biskupa trewirskiego, żeby wystawił świętą suknię Pana Jezusa. Ks. biskup Korum odpowiedział, że się to stanie, jeżeli Bóg stósowną chwilę sprowadzi. Ostatnią mowę wygłosił dr. Windthorst.

— W Berlinie przy kościele św. Jadwigi ustanowiony został jako piąty kapelan kapłan umiejący po polsku. Mieszka przy kaplicy Piusowej i tam też dla Polaków nabożeństwo odprawiać będzie. W Berlinie czynią usilne starania, aby powiększyć liczbę kościołów i kaplic katolickich.

— W Altonie skazały sądy za tajne stowarzyszenie 5 socjalistów, każdego na 5 miesięcy.

— Kolonia. Urszulankom, które dawniej zamieszkiwały w klaszterze na Machabejskiej ulicy, pozwolono znów wrócić i znów się zająć nauczaniem i wychowaniem dzieci.

— Powrót niektórych zakonów zaczyna niepokoić pisma liberalne. „Kolońska Gazeta“ ubolewa nad tem, że teraz już kilka tuzinów klasztorów na nowo otwarto, i że nowe zakony tylko przyczynią się do pokłócenia ludności rozmaitego wyznania; przestrzega rząd, żeby za nadto wiele ustępstw w tym względzie Kościołowi nie czynił, bo katolicy i tak nie poprzestaną z zagorzałością walczyć przeciwko państwu, a nawet zażądają powrotu Jezuitów.

— Królewiec 5go sierpnia. Dzisiaj o godz. 9tej przybył książę Albrecht na dworzec wschodni, powitany przez naczelnego prezesa, komenderującego generała, nadburmistrza i prezesa policji. Książę przeszedł przed frontem straży honorowej i po krótkim pobycie w pokoju cesarskim wsiadł do powozu i ruszył na zamek. — Dnia 6go o godz. 10tej min. 40 udał się książę w powozie czterokonnym celem odebrania parady. Około 8000 dzieci tworzyło szpaler od ulicy aż do bramy Królewskiej. Parada wypadła nadzwyczaj świetnie. Po południu o kwadrans na 3cia wrócił książę z parady i oglądał zamek królewski, o którego wyrestauowaniu bardzo pochlebnie się wyrażał.

## BULGARYA.

— Książę Ferdynand dotychczas jeszcze tam panuje. Od cara rosyjskiego otrzymał list bardzo szorstki, w którym mu tenże krótko i węzłowato nakazuje czempredziej zastąpić z swojego tronu bułgarskiego, który sobie bez pozwolenia Rosji przywłaszczył. I sułtan turecki napisał księciu list podobnej treści. Książę Ferdynand postanowił jednak nie usłuchać, lecz dalej u Bułgarów szczęścia swego poprobować. Rząd rosyjski zaś zrobił tureckiemu następującą propozycją: Rosya wysła do Bułgarii jakiegoś generała Ernrota, który już dawniej za czasów Aleksandra tam gospodarował, ten miałby i teraz panem być w Bułgarii dopóty, póki się inny książę nie znajdzie. Turcy biedna, schorzała, w nieprzyjemnym położeniu, nie daje sobie rady, nie wie, którego z mocarstw europejskich ma słuchać. Aby zaś uzyskać czas, prosila Rosyą bliżej określić, jak ten pan Ernrot będzie sobie w Bułgarii postępował. Gazety rosyjskie wprawdzie donoszą, że Turcy przystała na wszystkie żądania rosyjskie, austriackie zaś i angielskie zaprzeczają temu i piszą natomiast, że Turcy wprost oświadczyła, że odciągnęła sobie święty spokój z sprawą bułgarską i chce tylko przyglądać się, co szanowne mocarstwa europejskie wynajdą, aby tę sprawę załatwić.

Tymczasem większymi są te trudności,

które książę Ferdynand spotyka wśród Bułgarów samych. Trudno mu jakoś zdobyć sobie ich miłość i zaufanie. Wojsko zachowało przywiązanie Aleksandrowi, tak samo i wielka część ludności. Biorą księciu za złe, że przywiózł ze sobą za wiele Niemców; już musiał kilku z swojego otoczenia odprawić i zastąpić ich Bułgarami. Gazety piszą, że matka księcia przybędzie do Bułgarii; ona to głównie doradziła mu do przyjęcia tronu bułgarskiego, to też chce mu teraz dopomóc. Nie ma być w ciemną bitą, a ponieważ, jak przysłowie mówi, gdzie diabeł nic nie wskóra, tam babę posle — więc może być, że poradzi mu jakoś wybrnąć z tej biedy bułgarskiej.

## ANGLIA.

— Londyn. Z Exter donoszą, że spalił się tam teatr i mnóstwo ludzi padło znowu ofiarą. Dotąd wydobyto z gruzów 130 ciał spalonych. Ludzie ci byli po części na górnym piętrze i nie mogli się wczas ratować ucieczką, ponieważ prowadzili tam tylko jedne drzwi. Z parkietu i innych łóż widzowie powychodzili prawie wszyscy, zanim płomień gmach ogarnął. Wielu ludzi w ciżbie poniosło znaczne uszkodzenia.

## O chmielu.

Z miasta Saatz, w Czechach, gdzie najwięcej chmielu hodują, pisze pewien korespondent do „Orędownika“ co następuje:

Ziemia tu górzysta, miejscami piaszczysta i czerwona, ale ziemia ta bogate daje plony. Najważniejszym produktem jest tu chmiel. Jadąc koleją, milami widzi się przeważnie plantacje chmielu, iakby jakie bory. Obok tego hodują dużo kartofli, ogórków, maku. W przejeździe widzieliśmy całe pola ostatnich plodów. Zboża prawie wcale nie widać.

Najważniejszym produktem jest, jak wspominałem, chmiel, który dał miastu Saatz rozgłos europejski. Tu rząd wysyła tysiące centnarów chmielu do Anglii i Ameryki. Co więcej, do Saatz przychodzi nasz chmiel z Nowego Tomysła, tu go markują, oznaczają marką „Saatz“ i jako tutejszy eksportują. Słyszeliśmy o tém dawniej już (przed 7 laty), że do pewnego browaru poznańskiego z Saatz chmiel sprowadzano, który w rzeczywistości z Nowego Tomysła pochodził. Tu na miejscu potwierdził mi pewien wielki kupiec chmielowy wiadomość o tych manipulacjach. Szkoda więc pieniędzy.

Tutejszy chmiel odznacza się małymi gronkami, pięknym aromatem (lupalin), ładnym kolorem. Kolor poprawiają jeszcze siarkowaniem, co przy chmielu eksportowanym jest koniecznością. Chmiel dłużej leżąc, staje się czerwona, co go obniża w wartości w oczach kupców; choć zawartość lupaliny ta sama. Aby go więc zrobić kupnym, siarkuje go się. Co innego, jeżeli chmiel już na polu czerwonym się staje (stangenroth), wtedy siarkowanie nie pomaga.

Nasz chmiel ma być wielko-gronkowy (jak dziki), ale grubszego gatunku, ziarnisty w środku i zwykle nie dobrze sortowany, a pod względem koloru niepokazny. Przemysłni producenci w okolicy Tomysła stósują się do tych wymogów w handlu i tylko wyburowy, sortowany gatunek hodują. Mają też aparata do siarkowania. Gruby gatunek chmielu płaci tylko w braku czegoś lepszego.

Niektórzy nasi producenci starają się o polepszenie swego towaru przez sprowadzanie odsadków ze Saatz. Rok, dwa lata jest chmiel delikatniejszy, później grubieje, zwa-

szcza w późniejszych generacjach. Różnica chmielu zdaniem naszym zależy na odmiennych warunkach roślinnych. Najpierw grunt jest tu inny. U nas wybieramy grunt murszaty, nieco torfiasty, w ostatnim czasie bagniste grunta, osuszone przez bicie w pewnych odstępach rowów i nawożeniem na wierzch piasku.

Naturalnie, że chmiel na takim gruncie bujnie rośnie, ale ma za to wielkie gronka i cierpi na różne choroby.

Tu jest grunt górzysty, więc suchy. Tu chmielu nie puszczają tak wysoko, jak u nas. Tyczki są jak nasze do grochu. Gdy wyrosnie na wysokość człowieka, ścinają mu główkę, aby właśnie nie pędził w górę, a za to wydawał poboczne pędy z delikatnymi gronkami. Nie zauważyłem też nigdzie, aby go hodowano, jak u nas, w grzebieńcach, lecz na równej ziemi, jak n. p. zboże. Odstępy tylko są duże, aby powietrze dochodziło. Ziemia w okolo jest naturalnie często wzruszana i wolna od wszelkiego zielska. Rusztowania drucziane rzadko widać.

Tegoroczny chmiel obrodził się podobno doskonale i wygląda prześlicznie. Gdzie spojrzysz z okna wagonu, wszędzie ciemnozielone, zdrowo wyglądające plantacje chmielu. Częściowo już go wyrwają i obrywają na polu.

Cena wynosi 65 do 100 guldenow, ale twierdzą, że spadnie, bo sprzęt bardzo bogaty.

Na eksport prasują chmiel w pale (Ballen) czworograniaste, obwiedzione żelaznymi obręczami, po 7 centnarów od razu.

Fracht do Ameryki tu ztąd koleją wynosi 6 guldenów. Na Aussig wodą do Hamburga 4 guldeny, ale fracht trwa 5 dni dłużej.

Z Lwowa, Nowego Tomysła, też podobno dużo eksportują do Ameryki. Chmiel amerykański, produkowany masami, jest bardzo gruby i brzydki ma zapach. Do lepszych piw, piw na leczenie, używają naszego chmielu.

## Pieśń o Warmijkach.

Nie ma to jak Warmijacy,  
Do zabawy i do pracy!  
Wciąż weseli, zawsze żwawi,  
Za co Bóg im błogosławi.

Rano kiedy wstają zrze,  
Już Warmijak w polu orze;  
Chodzi, śpiewa wkoło pluga,  
Czy gospodarz, czy to sługa.

Nade wszystko miła praca,  
To też późno od niej wraca;  
A po pracy, to oheoczy,  
Gdy zagrają, to wyskoczy.

A we żniwa gdy w gromadzie  
Kosnik zboże o ziem kładzie,  
Co za gwar, co za ochota,  
To też pryska z rąk robota.

Żyzna rola zysk wydaje,  
Co rok dobre urodzaje;  
Śpiechrze, gumna, stogi, brogi  
Mieszczą plonu skarb tak drogi.

W zimie młóci letnie zbiory  
I pilnuje swój obory,  
A gdy zmierzchnie się po dzwonie,  
Pogawędzi w niewiast gronie.

Dziewki dobrze kądziel znają,  
Wciąż pracują, oszczędzają;  
Z nich bywają dobre tkaczki,  
Niechaj żyją Warmijaczki!

J. Liszewski.

## Wiadomości potoczne.

\* Olsztyn. Król. prokuratora wyznaczyła 300 marek nagrody dla tego, kto wykryje owego zbrodniarza, który strzelał do Warpakowskiego tak, że go będzie można ukarać.

Za inicjatywą nauczyciela p. Kołodzińskiego zawiazano tutaj towarzystwo pszczelnicze, które obecnie liczy 12stu członków.

\* Biskupiec. Landrat tutejszy, p. Maurach, został mianowany zawiadowcą nowego powiatu gdańskiego.

\* Szczytno. Celnik graniczny spostrzegł o 2 kilometry od granicy wyrobika P., który przeprowadził przez granicę dwie świnię. Gdy P. na żądanie strażnika nie chciał z nim się wrócić na komorę, ale odgrażał się kijem, strzelił strażnik i zabił go na miejscu.

\* Barsztyn. Pewien żołnierz pokazywał swemu bratu, mistrzowi szewskiemu H. karabin. Przy oglądaniu puścił karabin i nabój utkwił H. przy prawym oku, które też postradał.

\* Tczew. Właściciel O. Friedrich w Lichnowie poniósł wielką stratę, gdyż padło mu 11 sztuk bydła, najadłszy się poprzedniego dnia koniczyzny. Szkada wynosi przeszło 2,000 marek.

\* Kiwity. Właściciel Wolff z wybudowania wioził słomę z magazynu na wozie zaprzężonym w cztery konie do Wuslak. W drodze z powrotem spadł z konia, a nogą został wisieć we wstrzemiesznie, tak że konie wlokły go kawał drogi. Gdy wreszcie wóz zatrzymano, już W. nie żył.

\* Margrabowa. We środę, dnia 7 b. m. odbyła się tutaj konferencja nauczycieli pod przewodnictwem pastora Raucha. Nauczyciel Thews z Olszewa miał rozprawę pod tytułem: „W jaki sposób ewangelicka szkoła na Mazurach przyczynić się może do wytepienia bałamuctw i nadużyć katolickich i jak się ma zabezpieczyć przed wpływami katolickimi?“ Bardzo ciekawe zadanie. Gdyby też tak katolicki nauczyciel o protestantach miał gadać, ileby to wrzasku było po gazetach na zaciekłość katolików!

\* Golub. Robotnika Laskowskiego, który w początku tego lata jednemu z chałupników okna gwoździami zabił, drzwi z zewnątrz zamknął i potem go okradł, schwyciono teraz przy innej kradzieży. Wczorajszą nocą zakradł on się do chlewu właściciela cegielni E. na Olędрах, dorwał się do świń, chciał je jako swoje uprowadzić, przyczem pana brata chwyciono i w ręce sprawiedliwości oddano.

\* Inowrocław. W Mleczkowie, w pobliżu Dąbrowy zgorzał w tych dniach dom mieszkalny gospodarza P. Podczas pożaru wbiegł tenże jeszcze do domu, aby wyratować skrzynkę, w której się znajdowała gotówka, lecz w téjże chwili runął budynek i pogrzebał nieszczęśliwego pod palącymi się gruzami. Wydobyto go później zwęglonego; — skrzynka wraz z pieniędzmi, jak się później wykazało, została nienaruszona.

\* W brodnickim powiecie we wsiach W. Łaszewie, w Grązawach. Radosku rozpuścił ktoś pogłoskę, że kat Krauts z Berlina bawi w Radosku i ścinać tam będzie zabójcą niewiasty R. Zabójca ten przez sąd przysięgłych w Toruniu skazany został na 15 lat więzienia w domu karnym. Po południu tego dnia oznaczonego tą pogłoską na ścinanie, zebrały się w Radosku wielkie tłumy ludu, niektórzy podobno nawet z butelkami, aby dostać cokolwiek krwi zabitego, co szczęście ma przynieść. Czekano podobno długo, aż się pokazało, że pogłoska była mylna.

Tak opisuje to zbiegowisko jedna z gazet niemieckich.

\* Elk. Syn pewnego kupca jeździł na jeziorze czolnem z kilku innymi chłopcami. Naraz zobaczyli podjeżdżający ku sobie parowiec, a sądząc, że ten ich przejedzie, zaczęli wiosłować do brzegu. Parowiec tymczasem coraz bardziej się zbliżał, a chłopcy przestraszeni wyskoczyli z czolna i poczęli płynąć do brzegu, przyczem syn owego kupca utonął, podczas gdy drudzy chłopcy się wyratowali. — Niedawno temu pewien nauczyciel z naszego powiatu znalazł śmierć przez to, że chcąc się napić koniaka, przez omyłkę wziął obok stojącą flaszkę z kwasem karbolowym i tyknął z nią sporo.

\* Tiegenhof. Pomiędzy kosiakami w wsi Marienau wszczęła się bitwa, przyczem jeden z nich pchnął drugiego nożem, tak że tenże po kilku minutach umarł. Morderca oddał się następnie sam w ręce władzy.

\* Pelplin. Przy seminarjum duchownem w Pelplinie, które na 1go października zostanie otwarte, mianowany został prokuratorem i nauczycielem seminarjum duchownego ks. dr. Lange, wikaryusz z Torunia.

\* Chelmo. Robotnik Hermann Görtz, który dnia 17 czerwca r. b. z narażeniem własnego życia wyratował z palącego się domu żonę chałupnika Grabowskiego z dwoma dziećmi, otrzymał 30 marek nagrody.

\* Brunsberga. W poniedziałek zeszłego tygodnia powiesił się w król. leśnictwie Damerau robotnik Schiecht z Waltersdorf. Pijaństwo i niezgoda domowa miały być powodem samobójstwa.

\* Fischhausen. Trzech rybaków z wioski L. pojechało łowić flądry. Naraz powstał wielki wiatr, czolno się wywróciło i rybacy wpadli w wodę. Dwóch z nich utonąło, a trzeci szczęśliwie dopłynął do brzegu.

\* Chelma. Grudziądzki „Geselliger“ pisze: W jednej szkole w pobliżu Chelmy zaszła taka scena. Policjant sprowadził do szkoły przymusowym sposobem chłopca, który za szkołę biegał. Za chłopcem przyszła matka, żeby nauczycielowi powiedzieć, że chłopaka nie będzie posyłać do szkoły, bo jej w domu potrzebny. Gdy nauczyciel nakazał jej stanowczo wynosić się z swego pokoju, kobieta pochwyciła pantofel z nogi i zaczęła go okładać po twarzy, a chłopak wyjął z kieszeni nożyk i zaczął nanczyciela żgać po głowie. Naturalnie, że odpokutują oboje za to.

\* Gąbiń. Pewien robotnik pracujący u właściciela W. w Schunkern, dostał się ręką w młockarnię, która mu ją też aż do ramienia urwała. Nieszczęśliwego odniesiono do lazaretu miejskiego.

\* Rządka uroczystość familijna. W Starym Sączu w Galicyi rodzina pp. Naturskich święciła przed kilku tygodniami niezwykłą, a może jedyną w świecie uroczystość. U ołtarza stanął po raz pierwszy w dniu 10 lipca młody kapłan, wychowanek tarnowskiego seminarjum, ks. Władysław Naturski, aby odprawić pierwszą mszą św. po wyświęceniu, a zarazem udzielić błogosławieństwa dwóm parom małżeńskim, które obchodziły złote wesele po przeżyciu z sobą lat 50ciu we wzorowym związku. Nie byłoby tu jeszcze nic nadzwyczajnego, gdyby owe pary starszków nie były... dziadkami młodego księdza prymicyanta ze strony ojca i matki. W tym uroczystym akcie brał udział drugi kapłan, ks. Józef Kosiński, proboszcz z Sobolewa, wuj ks. Naturskiego, który ze swój strony błogosławił znów rodzicom swoim, Marcynowi i Maryi Kosińskim. Otóż pary liczą 294 lata wieku razem i mają 100 synów, córek i wnuków. Ojciec św., dowiedziawszy się o tak niezwykłej uroczystości, przesłał prymicyantowi i jubilatowi apostołskie błogosławieństwo.

\* Wilno. Straszne nieszczęście wydarzyło się w tych dniach o wiorst kilka od Wilna u p. Paszkowskiego, właściciela ogromnego browaru. Do p. P. przybyło na czas jakiś dwóch jego krewnych, młodych ludzi, studentów uniwersytetu kijowskiego. Z powodu ich przyjazdu, pierwszą noc spędzono bezsennie. Następnego wieczoru, wszyscy senni wcześniej rozeszli się na spoczynek. Naraz z niewiadomą przyczyną o godz. pół do 11ej wybuchł ogromny pożar w suszarni, znajdującej się w pobliżu domu mieszkalnego. Zmęczone ostatnią nocą bezsenną całe towarzystwo spało niezwykle mocno. Nie było nikogo we dworze, ktoby zbudził nieszczęśliwych. Płomienie tymczasem przeniosły się wkrótce z suszarni na dom mieszkalny i objęły go do koła. Pierwszy ocknął się sam pan P. Poczawszy silny zapach dymu, zerwał się z łóżka i podniósł szybko roletę. Niezwykły blask przeraził go straszliwie. Nawpół przytomny z przestachu, nie wiedząc prawie co czyni, wbiega do przedpokoju, zamiast wyskoczyć natychmiast oknem, lecz przedpokój już stał cały w ogniu. Nie bacząc jednak na to P., rzuca się ku drzwiom, chcąc się wydostać przez płomienie, co istotnie mu się udało. Wybiegł na podwórze, lecz nie bez szwanku, bo całe ciało ma silnie opieczzone, włosy na głowie i cały zarost osmalony, także i życie jego grozi niebezpieczeństwem. — Gdy się to działo na dolnej części domu mieszkalnego, w górnej odegrał się następujący dramat: Na górze spał 8-letni synek pana P. wraz ze swym nanczycielem. Ten spostrzegłszy, iż dom stoi w płomieniach, chwytając na ręce swego elewa i chce z nim uciekać, lecz schody drewniane stały już w płomieniach. Zrozpaczony człowiek, wciąż z chłopakiem na ręku, stojąc w oknie, napróżno błagał o pomoc. Na dole nie słyszał nikt tych jęków błagalnych. Nareszcie mając już tylko do wyboru śmierć w płomieniach lub niechybno kalectwo, wybiera to ostatnie i skacze z okna pierwszego piętra na bruk. Zarówno nauczyciel jak i elew zostali silnie okaleczeni. Jeden z nich złamał nawet obie nogi. Nie ocknęli się w porę studenci przybyli w gościnę do P. i ponieśli śmierć w płomieniach. Wszystkie zabudowania i cały browar spłonęły. Straty są ogromne.

\* Dortmund (w Westfalii), 29go sierpnia. (Wspomnienie pośmiertne po s. p. Janie Rewskim). Donoszę Rodakom z W. Księstwa, Prus Zachodnich, Warmii i Górnego Ślązka, że stało się u nas smutne, pożalowania godne nieszczęście i to w centralnym warsztacie czyli „Wagen-Verwaltung.“ Członek Towarzystwa Polskiej „Jedności“ pracował tam jako siodlarz przez lat dwanaście. Dnia 23go z. m. wyszedł z domu zdrów do pracy i niespodziewał się, co go w tym dniu spotka. O godz. 9tej przed poł. był w magazynie po materyał, gdy szedł z powrotem na swoje nieszczęście wszedł pomiędzy wozy od kolei żelaznej. Wtém wóz się cofnął, on się obalił i oba koła przeszły przez niego. W trzynastu minutach ducha wyziono.

W sobotę, t. j. 27go odbył się pogrzeb, na który się licznie Pałacy zgromadzili; odprowadziliśmy ciało jego z chorągwią do grobu, oddaliśmy mu ostatnią usługę jako bratu, który przez cały ciąg istnienia Towarzystwa polskiego „Jedności“ służył chorągwi, t. j. Królowej nieba i ziemi. Nad grobem jego zaśpiewaliśmy pieśń „Witaj Królowo nieba“ i „Matko litości.“ Potem rozeszliśmy się w wielkim smutku. Ten nasz rodak nazywał się Jan Rewski, pochodził ze Wschodnich Prus, nie żonaty, 59 lat liczący, gorliwy Polak i katolik, od wszystkich bardzo lubiany. Jak pięknie w obczyźnie mieć polskie Towarzystwa, a jeszcze piękniej

czyni Polak taki, który nie wstydzi się i dąży pod polską chorągiew, która go potem do grobu odprowadza, a z którą razem zegnają go bracia jego i śpiewają nad grobem pieśni polskie, które niegdyś słyszał w Ojczyźnie swojej.

Dążcie przeto Bracia Polacy do grona, nie wstyďte się, żeście są Polakami, a choć na obczyźnie, nigdy nie zginiacie.

Antoni Janowski,  
przewodniczący „Jedności.“

\* Trzeci. W czwartek, dnia 1go bm. pędził wóz z pobliskiego dominium naładowany chmielem, a skręciwszy na rogu, wywrócił się. Na wozie siedzący robotnicy i parobcy wpadli do rowu przy żwirówce, przyczem 67 letni robotnik August Zippel złamał sobie kręgi. W kilka godzin już nie żył.

W pobliskim dominium dostał się właściciel Franz między koła siewczarni, które mu zgmiotły trzy palce u prawej ręki. W tym samym dniu odjęto mu je w tutejszym lazarecie.

\* W Brodach pod Bukiem w Poznaniu, spadł w ubiegłym tygodniu przy stawianiu stogu jeden z robotników tak nieszczęśliwie na ostry trzonek grabi, że sobie rozpruł brzuch. Przywołany lekarz zeszył natychmiast ranę i jest nadzieja, że się nieszczęśliwego uda utrzymać przy życiu.

\* Orzeł porwał dziecko. Dnia 30 sierpnia wydarzył się w okolicy Storożyna w Galicyi okropny wypadek. Dwoje wieśniaków, mąż i żona, pracowało na polu w dolinie Ropczy. Nieopodal w bruzdzie zago-

nów spoczywało owinięte w chusty 4-miesięczne ich niemowlę. Nagle rozległ się szum skrzydeł w powietrzu i zanim rodzice mogli się spostrzedz, ogromny orzeł spadł z góry, porwał w szpony zawiniątko z dzieckiem i lotem strzalił umiół je w powietrze. Zrozpaczeni rodzice z krzykiem puścili się w pogoń, jednak bezskutecznie; okrutny ptak wzbili się niemal pod obłoki i zniknął na krańcach widnokregu.

\* Trzęsienia ziemi. W Bonn, w głębi Niemiec, dnia 4 b. m. o godz. 4tej min. 55 dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi z podziemnym głuchym łoskotem.

Również w Galicyi, jak donosi „Kuryer Lwowski“, dało się uczuć silne trzęsienie ziemi w zeszły czwartek o godz. 9tej rano. Trzęsienie to trwało 2 sekundy w kierunku z północno-zachodu na południe.

## ROZMAITOSCI.

— Gazeta dla żebraków. wychodzi w Paryżu raz w tydzień. Nie trudni się to pismo ani literaturą, ani polityką, tylko praktycznymi dla czytelników sprawami, wskazując im, gdzieby można coś zyskać, czy to na pogrzebie, przy drzwiach kościoła, po ślubie itp. Raz po raz można się spotkać w tej gazecie z anonsami następującej treści: „Potrzebny zaraz niewidomy, umiejący nieco wygrać na flecie.“ „Poszukuje się kaleki do wód, z kaucją lub bez kaucyi, byle z dobrą rekomendacją.“ Jest donośne miejsce dla niewidomego, umiejącego nieco grać na jakim instrumencie.“ Takimi oto sprawami zajmuje się ta gazeta, służąc praktycznie swoim czytelnikom.

— Zabawne nieporozumienie zaszło w tych dniach w małej wiosce westfalskiej Dülmen. Odbywało się tam huczne wesele, podczas którego jeden z gości tak sobie podchmielił, że musiano go z izby weselnej usunąć, a zanieść do stajni, o co zresztą sam prosił, mówiąc, że musi się przedrzeć mać. W chwilę później słyhać było chrapanie wesołego godownika. Nie uważano jednak na to i bawiono się wesoło. Dopiero wieczorem przypomniano sobie o porzuconym w stajni towarzyszu i całe grono gości udało się na miejsce dla zbudzenia śpiocha. Wszyscy stanęli zdumieni. Wesoły godownik spał jeszcze na sianie, a nad nim stał osieł i z zapałem lizał mu twarz językiem. Poczęto się śmiać, gdy w tém dosłyszano jakieś mruczenie. „Cicho, on coś mówi“, — odezwał się ktoś z widzów. — Istotnie wśród ciszy rozległy się dość wyraźnie następujące słowa: „Powoli, panie Müller, powoli; mówiłem już panu tyle razy, że pańska brzytwę drapie.“ Obecny wśród gości golibroda wiejski pan Müller bardzo się podobno na pijanego godownika oburzył i zagniewany opuścił wesołe zgromadzenie.

— Międzynarodowa rodzina. Państwo N., od lat kilku zamieszkałi w Warszawie, posiadają pięć córek, z których — jak pisze „Kuryer Codzienny“ — każda ma męża innej narodowości. I tak: najstarsza wyszła za Anglika i mieszka stale w Londynie; druga z rzędu za Szweda; trzecia za Polaka; czwarta za Serba; piąta zaś jest dotychczas na wydaniu, ale wkrótce połączy się z Wiedeńczykiem. — Trzeba dodać, że pani N. jest rodowitą Niemką, a pan Szwajcarem. W razie, gdyby się cała rodzina zeszyła i poczęto rozmawiać o polityce, może nastąpić... wojna europejska domowa.



Prawdziwy tylko z tą marką ochronną Prof. Dr.  
Liebera Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najpoczywstszych cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd.

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięć części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancją na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdej butelki. Cena ćwierć butelki 3 m., pół butelki 5 m., całej but. 9 m., za poprzednim nadesłaniem należności, lub za zaliczką.

Skład główny: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz R. Böttcher w Itawie. W Aptecce w Golubiu. W Aptecce w Ryn. Aptekarz E. Müller w Brunsberdze.

Coraz więcej i więcej gromadzą się dowody o dobroci i znakomitych przymiotach leczniczych, jakie Dr. Liebera Elixir wzmacniający nerwy posiada. Dowód na to: Po zużyciu dwóch flaszek Dr. Liebera Elixiru wzmacniającego nerwy przekonałem się, że takowy znakomite usługi wyświadcza itd. Ernst Böhlke, Drezno. Prawdziwy tylko z marką ochronną (krzyż i kotwica).

## J. P. Kirschnereit

w Olsztynie, przy placu remontowym,

Zakład do czyszczenia garderób męskich i damskich, każdego rodzaju uniformów, futer, aksamitów, rzeczy podszywanych, haftowanych i watawanych, nakryć, dywanów i chodników każdej wielkości, firanek, materji na meble i t. p.

### Farbiernia

materji wełnianych i półwełnianych, ubrań damskich i męskich w całości albo rozprutych, pluszy, dywanów, firanek itd.

### Farbiernia

sukien jedwabnych, wstążek i t. d.

### Drukarnia

w najnowszych desenjach.

### Farbiernia

surowych, jedwabi i chapes, bawełny i wełny podług każdego wzoru we wszystkich kolorach.

Garniurowana nie zmieniająca koloru przy praniu turecka przedza czerwona, prawdziwa niebieska i czarna bawełna na suknie letnie, przedniego gatunku delikatna bielona wełna i przedza maszynowa.

Na porę jesienną i zimową

polecam szanownej publiczności mój skład zaopatrzonej w krajowe i zagraniczne

**materje na garderoby męskie.**

Nadmieniam zarazem, że ubrania wykonują się w moim magazynie i pod moim dozorem i ręką za dobry krój i rzetelną robotę.

Z szacunkiem

Edward Lange,

ul. Podgórna przy bramie.



D. Schumachera

**Metoda leczenia**

leczy od 16 lat prędko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancją, listownie choroby skórne i płciowe nawet w najrozpaczliwszych wypadkach podług własnej, skutecznej metody, bez żywego srebra, jodu, albo innej trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, sła b o s c i, cierpienia nerwowe, blednicę, cierpienia żołądkowe, reumatyzm, fiasiemca i to w jednej godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.

Moja broszura „METODA LECZENIA“, ilustrowane 40 wydanie przesłać za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omieszka sprowadzić sobie takową.

D. Schumacher, Hannover,  
Schillerstr

„GAZETA OLSZTYŃSKA“,

jedyne pismo polskie wychodzące na Warmii raz w tydzień, kosztuje na pocztę kwartalnie 75 fen.

Ktoby chciał sobie „Gazetę Olsztyńską“ na próbę zapisać, niech nam przysła 30 fen. w znaczkach pocztowych, a będziemy mu ją przez Wrzesień posyłać pod opaską.

Wszystkich rodaków i przyjaciół Warmii, prosimy o łaskawe poparcie naszego pisemka.

Eksp. „Gaz. Olszt.“

## Kerwien,

sekretarz prywatny

w Olsztynie, ulica Prosta tylna  
(w domu p. Tomka)

poleca się do wykonywania wszelkich robót piśmiennych, kontraktów, skarg, reklamacyi, podań i t. p. za nader t. niem wynagrodzeniem.

## Ucznia

przyjmie natychmiast

Gustaw Falaszek,

mistrz krawiecki w Olsztynie.